



Nie będziesz miał bogów...

Rok XIV, nr 1 (30) 2015

ABP KRAJEWSKI

– BISKUP ULICY I CIERPIENIA

Damian Liwocha

Współczesny świat to przede wszystkim zmiany technologiczne, rozwój technik masowej komunikacji, konkurencja na rynku pracy, postępy innowacyjne i gospodarcze. Wszystko pędzi w ogromnym tempie. Zanikają granice między państwami, co jednak nie jest równoznaczne z pogłębianiem się więzi międzyludzkich. To wszystko zamiast ludzi przybliżać, oddala ich od siebie. Coraz bardziej zauważalna jest różnica pomiędzy państwami wysoko rozwiniętymi i tymi borykającymi się z problemem głodu i ubóstwa. W tej sytuacji łatwo utracić zmysł wiary, zmysł niesienia pomocy innym. Można odnieść wrażenie, że współcześni ludzie czasami gubią się w otaczającej rzeczywistości. Zapominamy o wezwaniu do dawania świadectwa o miłosierdziu i gotowości do niesienia pomocy potrzebującym. Tymczasem naszym obowiązkiem jest troska o właściwy poziom człowieczeństwa, a co za tym idzie, także o potrzebujących. Wielu ludziom często brakuje odwagi do podjęcia zmiany w życiu, a czasami zwyczajnego spojrzenia z miłością, by uwierzyć w siebie.

Bez wątplenia potrzeba dzisiaj ludzi, których pomoc może być czasami zwykłym wysłuchaniem, okazaniem zrozumienia – niekoniecznie

czynem heroicznym – co może zdecydować o przyszłości drugiego człowieka i jego rodziny. Niestety, obecnie bardziej niż miłośni, imponują ludzie, którzy potrafią przebić się w prasie, telewizji czy polityce. Próbuje się wmówić młodemu pokoleniu, że miłosierdzie, niesienie pomocy bliźniemu czy współczucie wyszło z mody, jest czymś przestarzałym i nieaktualnym.

Nadzieję niosą słowa Papieża Franciszka, który mocno podkreśla, że „mieć serce miłosierne, to nie znaczy serce słabe”. Zdecydowanie widoczne jest to w posłudze bliskiego współpracownika Ojca Świętego, ks. abpa Konrada Krajewskiego. Łodzianin, który w Watykanie pracuje od 1998 roku, pomagał ówczesnemu mistrzowi ceremonii papieskich, ks. prał. Piero Mariniemu, w przygotowaniach organizacji obchodów Roku Jubileuszowego 2000. Rok później został mianowany ceremoniarzem papieskim. Ks. Konrad Krajewski służył jako ceremoniarz w czasie uroczystości w Watykanie i pielgrzymek po Włoszech i świecie dziś już świętemu Janowi Pawłowi II, a także Benedyktowi XVI i obecnemu Papieżowi Franciszkowi. Wierni zapamiętali go szczególnie w czasie złożenia księgi Ewangeliarza w dniu pogrzebu na trumnie zmarłego

Papieża Polaka, jak również jego wzruszenie, gdy Benedykt XVI ucałował relikwie swojego poprzednika w dniu beatyfikacji. Dla Polaków mieszkających w Rzymie posługuje codziennie, odprawiając Mszę św., i w konfesjonale. Należy do Famiglia Pontificia, czyli najbliższego otoczenia Ojca Świętego i zawsze jest widoczny obok prefekta Domu Papieskiego na uroczystościach i audiencjach. Do jego zadań należy udzielanie w imieniu Papieża jałmużny potrzebującym. Zajmuje się także

a także na kilka szkół na terenie Rzymu i Castel Gandolfo.

Już samo motto biskupie – „Miłosierdzie” – wyznaczyło kierunek posługi abpa Konrada. Jak sam podkreśla, „miłosierdzie jest wydobyciem dobra spod wszelkich nawarstwień zła, które jest w świecie i w każdym człowieku. Najbardziej upodabniamy się do Boga, kiedy jesteśmy miłosierni.”

Świat potrzebuje, a wręcz domaga się, aby wychodzić naprzeciw ludzkiej biedzie, aby człowiek XXI w.



udzielaniem błogosławieństw papieskich – na ich formularzu widnieje jego podpis. Wszelkie wpływy z tego tytułu przeznaczane są na papieskie dzieła miłosierdzia oraz pewne instytucje dobroczynne podlegające bezpośrednio Stolicy Apostolskiej,

odpowiedział sobie na pytania: czy kocham chorych? czy jestem w stanie przebaczać? czy potrafię wyciągnąć rękę do człowieka, który złądził, upadł? Abp Krajewski podkreśla, że Kościół tworzy każdy z nas. I od każdego z nas zależy jego

piękno. A najpiękniejszy jestem wtedy, kiedy przebaczam. Bo drugim imieniem miłości jest miłosierdzie. Zatem niezbędna jest właśnie taka miłość, która potrafi w odpowiedni sposób zrozumieć sprawiedliwość czy solidarność, a która dziś ukazuje się m.in. przez posługę abpa Krajewskiego, biskupa ulicy i cierpienia. On nie czeka na ubogich, aż poproszą o pomoc czy przyjdą pod mury Watykanu. On sam ich szuka. Jak mówi, robi to, by przekraczać samego siebie. O jego słynnych spacerach wieczorną porą po całym Rzymie i rozdawaniu ubogim pieniędzy Papieża słyszeliśmy nie raz. Spotykając się z mieszkańcami najbardziej ubogich dzielnic Wiecznego Miasta, niejednokrotnie okazuje im bliskość, zrozumienie i brak lęku w budowaniu relacji. Niezwykle wymowna jest jego wrażliwość na ludzką biedę, na ludzi odartych z godności czy odrzuconych przez społeczeństwo.

Papież Franciszek na początku pontyfikatu podkreślił pragnienie Kościoła ubogiego i dla ubogich. Osoba abpa Krajewskiego z całą pewnością jest tego gwarantem. Często mówi się o arcybiskupie Krajewskim jako „przedłużeniu dłoni papieża Franciszka”. A sam mówi o sobie: „Jestem jak pogotowie ratunkowe Franciszka”. Sam Papież kilka dni po święceniach arcybiskupa powiedział: „To są moje ręce, ale one dzisiaj są za krótkie, potrzebuję rąk Konrada, które przedłużą moje, bym mógł dotknąć wszystkich biednych w Rzymie i nie tylko w Rzymie”.

Zatem posługa jałmużnika ma być dłońmi i sercem Ojca Świętego. Przypomnijmy, że Papież, będąc arcybiskupem w Buenos Aires, niejednokrotnie wychodził na ulice i jadł z ubogimi. Podobnie postępuje abp Krajewski. Chodząc po ulicach z siostrami, gwardią szwajcarską i reprezentując Ojca Świętego, przypomina ludziom, jak ten bardzo ich kocha.

Wróćmy do tragicznych wydarzeń w Lampedusie i śmierci migrantów na Morzu Śródziemnym. Gdy wspominamy te dni, nasuwają się pytania. Dlaczego ci mężczyźni, kobiety i dzieci nie mogli spełnić swoich marzeń o bezpiecznym życiu? Dlaczego odrzuciło ich najpierw morze, a później drugi człowiek? Dlaczego tak często prawo uniemożliwia niesienie pomocy bliźniemu? Dlaczego podróże nadziei muszą kończyć się cierpieniem czy nawet śmiercią? Gdy abp Krajewski przybył na miejsce, stało tam już 100 trumien. Sam uczestniczył w wyławianiu kolejnych 50 ciał. Podkreślał, że „ci ludzie, czekając 3 godziny na pomoc, zginęli – co za paradoks – zgodnie z prawem unijnym. Umarli, widząc światła domów Lampedusy, która była ich ziemią obiecaną, a która nie była dla nich według prawa”. Abp wspomina, że odprawiając tamtego dnia Mszę Świętą, podchodząc do ambony, miał pustkę w głowie. „Przed oczami miałem każdą z wyłowionych osób. Myślałem o wszystkich bohaterach tamtych dni. Wrócił obraz ciała Jana Pawła II, które przygotowywałem

na pogrzeb. Widziałem też ciało mojego brata, który zmarł nagle na morzu. I w pewnym momencie, kiedy doszedłem do ambony, stanął przede mną obraz chrześcijanina kreślony przez rosyjską misjonarkę. Chrześcijanina z otwartymi ramionami”.

Ta jedna z wielu sytuacji, w których abp Krajewski spieszył z pomocą, potwierdza, że przekazuje on ludziom miłość nie tylko słowami, ale czynami i przykładem. W pełni wykorzystuje myśli II Soboru Watykańskiego. Właśnie m.in. w tekstach soborowych należy odnajdywać najważniejsze kwestie w nauczaniu Kościoła na temat cierpiących i ubogich. Warto wspomnieć treść Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen Gentium*, w której czytamy, że ubodzy są znakiem obecności Chrystusa, Kościół „darzy miłością wszystkich dotkniętych słabością ludzką, co więcej, w ubogich i cierpiących odnajduje wizerunek swego ubogiego i cierpiącego Zbawiciela, im stara się ulżyć w niedoli i w nich usiłuje służyć Chrystusowi”. Inny dokument, jakim jest Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, wzywa nas do działań na rzecz przezwyciężenia niesprawiedliwych stosunków społecznych, któ-

rych przejawem są „głód, choroby i wszelka bieda”.

Dziś być może powinniśmy się zastanowić, czy staramy się jak abp Krajewski w każdym ubogim widzieć potrzebującego człowieka, czy troszczymy się o niego z czułością, szacunkiem i z wrażliwością. Z pewnością potrzeba właśnie takich świadków miłosierdzia. Świadców wytrwałych, którzy bez względu na tytuły czy pozycję społeczną będą rozpalali ogień miłości i miłosierdzia wśród ludzi. Musimy sobie uświadamiać co dzień, że każdy z nas jest wezwany do niesienia miłosierdzia. Można odnieść wrażenie, że miłość czasami jest traktowana jako luksus, jako coś nieosiągalnego dla przeciętnego człowieka. Tymczasem należy robić wszystko, aby uniknąć *globalizacji obojętności*, o której wspominał Papież Franciszek. Czasami potrzeba tak mało, aby dać drugiemu człowiekowi naprawę dużo. Pamiętajmy, aby nie zamykać oczy na krzywdę bliźnich, aby nieść im pomoc. Każdy z nas jest zaproszony do odwagi w dawaniu takiego świadectwa jak abp Krajewski, każdy z nas jest wezwany do bycia apostołem miłosierdzia. Do dzielenia się z innymi wiarą i nadzieją jak chlebem.